

POLSKA

W Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 7-8 (145-146)

LIPIEC-SIERPIEN
JUILLET-AOUT

1968

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XVII

„Zostanie wszak po nas pustynia czerwona,
Lecz dzisiaj panowie — to my!”
(„Cisi i gęgacze”)

Jeszcze nie przeminęły ocha wypadków marcowych na ulicach miast polskich i „czystki” na sposób sowiecki, która po nich nastąpiła, a już sprawa Czechosłowacji dała „właścicielom Polski ludowej” nową okazję do okrycia naszego Kraju wstydem.

Polscy studenci leczą rozbite głowy i połamane przez „chłopców z Gołędzinowa” ręce. Opinia świata już o nich zapomniiała i ze świecą trzeba szukać w prasie wolnego świata najmniejszej o nich wzmianki. Niewiele się także mówi na Zachodzie o pisarzach, którzy się domagali wolności słowa i zniesienia cenzury.

Natomiast wyrzucenie z posad, a co gorsza z Partii, Żydów jest ciągle, mimo upływu czasu, przedmiotem licznych komentarzy w prasie światowej. Nie trzeba dodawać, że komentarze te są zazwyczaj nieprzyjemne dla naszego Kraju, a nie tylko dla Gomułki i towarzyszy. Pomocą dla kierownictwa Partii jest niewątpliwie stanowisko pewnej części polityków i dziennikarzy żydowskich, którzy korzystają z okazji przeprowadzanej przez komunistów „czystki”, aby postawić w stan oskarżenia cały naród polski, a także Polskę

na odnowę w swoim kraju. Ta odnowa miała się odbyć w ramach bloku sowieckiego (to znaczy m. in. w ramach „Paktu Warszawskiego” i „Komekonu”), a także w ramach komunizmu. Raz jeszcze przypominamy, że 46-letni dziś Dubcek jest produktem komunizmu i żadnego innego ustroju nie zna. Chodziło tylko o to czy komunizm można pogodzić z istnieniem wolności demokratycznych, czy też słowo to musi oznaczać konieczność więzienia dla obywateli. Dubcek był i jest zdania, że w kraju komunistycznym ludzie mogą być wolni. Breżniew, Kosygin, Ulbricht i Gomułka usiłują mu wytłumaczyć że się myli.

I tu mamy do czynienia z konfliktem między komunizmem, rozumianym jako oparty na zaleceniach Marksa ustrój gospodarczy i społeczno-polityczny, a komunizmem, rozumianym jako rządy partii komunistycznej opartej o monopol rządzenia i o terror, a nie interesującej się specjalnie czy ustrój danego kraju zbliża się czy oddala od komunizmu. Bo przecież ani komunizm, ani socjalizm niema dziś nie tylko w krajach „demokracji ludowej”, ale nawet w Sowietach. Kapitalizm prywatny zastąpiony został przez kapitalizm państwowy, nie zaś przez socjalizm czy komunizm. „Fabryka dla właściciela” została zastąpiona przez „Fabrykę dla państwa (rządu)”, a nie przez „Fabrykę dla robotników”! Robotnicy poga-

Polska : naród w Europie, państwo w Azji

przedwojenną. Taka reakcja ze strony żydowskiej umocniła stanowisko Gomułki wobec społeczeństwa; mógł on bowiem wykażać, że to nie jego, ani nie Partię atakują się zagranicą, ale Polskę i Polaków! — Na marginesie tej przykrej dla nas polemiki, czy nie byłoby wskazane, żeby liczne polskie instytucje w wolnym świecie zajmujące się historią Polski niepodległej, sporządziły i ogłosiły listę imienną Żydów którzy zajmowali w latach 1918-1939 wysokie stanowiska w Polsce: w rządzie, w parlamencie, w administracji, w szkolnictwie, w przemyśle, w prasie itd. Pomogłoby to nie tylko odpiierać niesłuszne zarzuty, ale i uświadomiłoby nasze młode pokolenie, że sprawy żydowskiej przed wojną nie można sprowadzać do endeckich awantur, w których zresztą jeden z luminarzy Polski „ludowej”, Bolesław Piasecki, miał swój wielki udział.

Po morderstwach hitlerowskich w okresie wojny i okupacji, problem żydowski w Polsce przestał istnieć. Trzydzieści czy nawet pięćdziesiąt tysięcy Żydów w 32-milionowym narodzie nie stanowi zagadnienia. Istnieje natomiast problem Żydów w Partii komunistycznej, w której ta proporcja — zwłaszcza na wyższych szczeblach — jest o wiele większa. — Gomułka, po niewczasie, zdał sobie z tego sprawę, nie dziw więc, że w czasie ostatniego XII Plenum K.C. P.Z.P.R. (8-10 lipca br.) jego prawa ręka, Zenon Kliszko opowiedział się za wyłączeniem sprawy „sionizmu” z propagandy partyjnej, a kilku Żydom pozwolono zabrać głos. Za późno! Nie tylko trudno będzie odrobić to co na temat Polski napisano w prasie międzynarodowej, ale nawet w organizacjach współpracujących z ambasadami P.R.L. zaczyna się dziać nienajlepiej: zatrudnieni w nich komuniści pochodzenia żydowskiego zaczęli sobie stawiać pytanie czy głoszony internacjonalizm i praktykowany rasizm mogą iść w parze.

Po studentach i Żydach, przyszała sprawa Czechosłowacji. Młody komunista słowacki Aleksander Dubcek, choć dawny obywatel sowiecki, zdecydował się

niani przez kierowane z góry „związki zawodowe” nie mają nic do powiedzenia w kierownictwie fabryki państwowej, jak nie mieli głosu w sprawach fabryki prywatnej. Chodzi tu więc nie o zasady, doktryny czy idee, ale o rządy Partii lub raczej jej przywódców, którzy stają się — jak się mówi w Kraju — „właścicielami Polski, (Rumunii, Bułgarii itd) ludowej”.

Jest także inny aspekt sprawy, o którym nigdy nie należy zapominać, mówiąc o stosunku Rosji do krajów jej imperium: dla Breżniewa, Kosygina czy Podgornego — Polska jest tak samo „Prywislanskim krajem” jak dla Mikołaja II-go! Oderwanie się jej od Imperium uważają oni za przestępstwo. Otóż tak samo rozumuje Gomułka i jego partyjna ekipa. Stąd ich stosunek do sprawy Czechosłowacji. Jak pisaliśmy poprzednio, zmora „zarazy” czechosłowackiej spędza Gomułkę sen z oczu. Ten, którego zachodnia propaganda zrobiła w 1956 r. „wyzwolicielem” Polski, boi się wolności jak ognia!

Nic więc dziwnego, że szybko dołączył do swego niemieckiego kolegi Ulbrichta, którego strach przed falą wolności idącą w Czechosłowacji jest bodaj jeszcze większy. Dubcek otrzymał poparcie Tity, który komunizm jugosłowiański uczynił znośniejszym do życia, Ceaucescu, który potrafił swój kraj usamodzielnic od Rosji, pozostając w bloku sowieckim, a nawet w pewnym stopniu Kadara, któremu przypada niezbyt przyjemna rola likwidowania skutków powstania węgierskiego w 1956 r. Ręka w rękę ze „starszym bratem” sowieckim idą Niemiec — Ulbricht i Polak — Gomułka! Gotowi są na wszystko, nawet na interwencję zbrojną, byle tylko nie dopuścić rozszerzenia się wolności obywateli w którymś z krajów ich sowieckiej ojczyzny.

Rzecz dziwna! Tak często można znaleźć w prasie Polski „ludowej” i w książkach wydanych w P.R.L. potępienie akcji polskiej na Zaolziu, w 1938 r. Oskarża się ówczesny rząd Polski, że przyłączył się do akcji niemieckiej przeciw Czechosłowacji. Polityka polska w owym okresie nie należała do najszcześliwszych.

Ale Gomułka idący ramię w ramię z Ulbrichtem i napadający na Czechosłowację zagrożoną przez czołgi rosyjskie niema wielkiego tytułu, aby wypominać komuś sprawę Zaolzia. O ile miałby trochę ambicji, zrobiłby wszystko aby uniknąć „powtarzania się historii”!

Nie słyszeliśmy dotychczas, żeby Polska „ludowa” budowała zasięki z drutu kolczastego na granicy Czechosłowackiej, jak to zrobił Ulbricht, wielki budowniczy muru berlińskiego w 1961 r. Ale ucinanie kontaktów polsko-czesko-słowackich jest już zarządzane. Np. jeden z polskich uczonych który został odznaczony orderem czeskim nie dostał pozwolenia na wyjazd do Czech, na uroczystość wręczenia mu tego odznaczenia; delegacjom z Czechosłowacji radzi się, aby skracali swój pobyt w Polsce itp.

Niedawne plenum Komitetu Centralnego P.Z.P.R. było świadkiem kilku wydarzeń w życiu Partii, które są zwiastunem zbliżających się zmian. Przemówienie Gomułki było wyraźnie aktem samoobrony. Pierwszy Sekretarz Partii, który zwykł atakować był w defensywie. — Edward Gierek, członek Biura Politycznego i sekretarz Komitetu wojewódzkiego Partii w Katowicach, typowany przez niektórych jako następca Gomułki, przemówił pierwszy na plenum; nie przegrał, ale i nie wygrał! Wygrał natomiast niewątpliwie szef Bezpieki, Mieczysław Moczar, wódz osławionych „partyzantów”. Choć należy do Komitetu Centralnego Partii od 1945 r. nigdy nie wszedł na wyższe stopnie hierarchii partyjnej. Teraz został wybrany jednocześnie zastępcą członka Biura Politycznego i sekretarzem Partii. Ten awans był niewątpliwie wynikiem akcji, którą systematycznie rozwijał od wielu lat, a zwłaszcza od 1964 r. kiedy został ministrem spraw wewnętrznych. Ale ta koronkowa robota Moczara, polegająca na obstawianiu swoimi ludźmi policji, wywiadu, prasy i radia, nie dałaby prawdopodobnie większych wyników gdyby napotkał on na sprzeciw Moskwy. Podkreślanie przez Moczara jego „patriotycznego” stanowiska, manifestowanie chęci budowania „narodowego komunizmu” (!?) nie budziło w Moskwie specjalnego entuzjazmu. Dlatego też Moczar, choć w randze ministra, wciąż był tylko urzędnikiem, zaś w krajach komunistycznych liczy się jedynie ranga partyjna a nie rządowa. W ostatnich czasach musiało się coś zmienić, gdyż Moczar dostał na swój awans zgodę Andropowa, który w Moskwie nadzoruje satelickie partie komunistyczne. Znaczyłoby to, że Rosja dyskretnie odpisała już Gomułkę na straty.

Czy awans Moczara, na pięć miesięcy przed kongresem Partii, ma znaczyć, że w listopadzie przejmie on berło z rąk starzejącego się Gomułki? To jest coraz bardziej prawdopodobne, ale jeszcze nie pewne: rozwój sprawy Czechosłowacji może na zmiany w Polsce mieć duży, jeśli nie decydujący wpływ.

A teraz drugie pytanie: Czy ewentualne objęcie władzy przez Moczara polepszy sytuację w Polsce? Mamy obawy, że nie. O ile Gierek okazał się, jak na stosunki komunistyczne, niezłym administratorem, Moczar z tych talentów nie słynie. Mało jest danych, żeby mógł poprawić sytuację gospodarczą, która nie jest wesoła. Szef Bezpieki jest zwolennikiem „zamordyzmu”, metod stalinowskich choćby bez Stalina. Wiedzą o tym dobrze ci, którzy się z nim spotykali w Bezpiece w Łodzi!

Moczar reprezentuje także inne niebezpieczeństwo. Jego frazeologia „narodowa” i „patriotyczna”, jego pozowania na „przede wszystkim Polaka, potem komunistę” wprowadzi na pewno w błąd wielu naszych rodaków, zwłaszcza zagranicą. Zawarłszy pakt z „Bolidem” Piaseckim będzie go używał na pewnych odcinkach, a przede wszystkim dla walki z Kościołem. Moczar, prezes „Z.B.o.W.i.D.”, będzie penetrował środowisko kombatanckie, wzywając do utworzenia „szerego frontu Polaków”.

Hasła Moczara, akcja „ZBOWIDU” i „PAXU” mogą wprowadzić duże zamieszanie wśród Polaków poza Krajem. Na niektóre tematy, jak np. w sprawach niemieckich pewni politycy emigracyjni mówią już tym są

(dokończenie na str. 2)

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION !

On page 8 we are publishing our „International Page” in English.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION !

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en anglais.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE !

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in englischer Sprache.

FOP 25 19

Nagrodę Roberta Schumana 1968 otrzymał profesor Sizzo Mansholt, polityk holenderski, od 1958 r. wiceprzewodniczący Komisji Wspólnego Rynku. i przekazał jej wysokość na rzecz Muzeum Roberta Schumana w Sey-Chazelles pod Metzem.

Kalendarz realizacji wspólnego rynku artykułów rolniczych:
10.XI.66 — oliwa z oliwek.
1.I.67 — owoce i jarzyny (grupa I).
1.VII.67 — zboże, jajka, drób, wieprzowina, nasiona oleiste.
1.XI.67 — ryż.
1.VII.68 — owoce i jarzyny (grupa II) mleko, produkty mleczne, wołowina, cukier, kwiaty.

2.VII.68 Alain Poher, przewodniczący Parlamentu Europejskiego, przemawiając w Strasburgu przed Zgromadzeniem państw „Szóstki”, podkreślił znaczenie i limity przedwczesnej realizacji unii celnej: „środki proste, ale widoczne” które pozwolą „odnaleźć drogę do Europy narodów”... „Parlament Europejski będzie kontynuować pracę nad szybką realizacją następnych etapów a szczególnie unii politycznej”.

Biuro konfederalne „Force Ouvrière”, komentując zniesienie granic celnych między państwami „Szóstki” ocenia że „unia celna, pierwszy cel Traktatu Rzymskiego, wreszcie zrealizowana musi ożywić wymianę i produkcję przeto podnieść stopę życiową ludności. Ale unia celna nie będzie skuteczna jeżeli nie doprowadzi do unii ekonomicznej, która jest wstępem do Europy politycznej, ostatecznego celu twórców Traktatu”.

4.VII.68 r. Parlament Europejski zaaprobował główne wytyczne Komisji Wspólnoty: 1. realizacja unii ekonomicznej, 2. dokonanie fuzji traktatów, 3. realizacja programu unii politycznej, 4. rozszerzenie Wspólnoty.

Autostrada Metz-Sarrebrück długości 58 km zostanie oddana do użytku w 1971 r. Połączy ona już istniejące wielkie arterie drogowe Francji, Niemiec, Belgii, Luksemburga i Holandii

(dokończenie ze str. 1)

W moim językiem co Moczar. Inni oświadczają że Polska gotowa jest zrzec się na rzecz Rosji Sowieckiej swojej historycznej misji przedmurza chrześcijaństwa, a więc wydają się także psychicznie gotowi do zaakceptowania patriotycznych przemówień Moczara, który też znajduje — dla siebie i dla nich — jakąś „historyczną misję”. A nie zapomnieliśmy jeszcze jakie zamieszanie wywołały w 1956 r. „patriotyczne” tokowania Gomułki. Wiele niegdyś przytomnych ludzi na Zachodzie zaczęło wygłaszać tyrady na temat „demokratycznej Polski” pod rządami nowego Pierwszego Sekretarza Partii. Wiemy co z tego wyszło!

W ciągu ostatnich kilku miesięcy musieliśmy się wstydić za Polskę „ludową” najpierw za anty-żydowską hecę Gomułki, a potem za jego stanowisko w sprawie Czechosłowacji. Czy jest nadzieja, że przestaniemy się wstydić za komunistycznych „właścicieli Polski ludowej” kiedy Gomułkę zastąpi Moczar? Niestety mało jest na to szans! Antysemityzm jest jednym z pierwszych punktów programu Moczara-Piasecki. Stosunek do wolności u innych nie może być lepszy niż do wolności we własnym kraju, a niewiele jest przykładów otwierania przez policjantów bram więzień.

Trzeba się więc przygotować do obrony dobrego imienia Polski w wolnym świecie. Nie wolno nam dopuścić, by komunistyczni rządcy Polski, powtarzając swe haniebne operacje na różnych odcinkach, stwarzali wrażenie, że naród polski to akceptuje, tylko dlatego, że Polacy w Kraju nie mogą protestować wobec opinii światowej.

W naszym piśmie rozpatrujemy sprawy Polski i innych krajów pod kątem widzenia Europy. Stawiamy pytanie: czy takie lub inne wydarzenia przybliżą nasz Kraj do Europy czy go od niej oddalą?

Widzimy jak w bloku komunistycznym, każde na swój sposób, zbliżają się do Europy: Jugosławia, Rumunia, Węgry, a ostatnio Czechosłowacja. Jednocześnie z żalem stwierdzamy, że Polska „ludowa”, mimo wielu wizyt dyplomatycznych i podpisywanych (choć rzadziej wykonywanych) umów, od Europy się oddala. Nie jest to wina narodu, ale tych którzy nim rządzą i zamykają mu usta.

Gdy ktoś zapyta Polaka w wolnym świecie dlaczego tak się dzieje z jego ojczyzną, mającą swoją piękną dorobek we wszystkich dziedzinach i od 1000 lat tak silnie związaną z Zachodem, niech odpowiada: „Polska „ludowa” to jest taki dziwny kraj, który ma NAROD W EUROPIE, ALE RZĄD W AZJI!”

NOTATKI EUROPEJSKIE

Począwszy od 8.VII. do końca bieżącego roku Francja ograniczy import produktów żelaznych o 390.500 ton miesięcznie. Decyzję taką powzięła 7.VII. komisja europejska w Brukseli na życzenia rządu francuskiego.

5 członków Rady Europy — Norwegia, Szwecja, Dania, Islandia i Luksemburg ratyfikowały „protokół dodatkowy” konwencji europejskiej Praw Człowieka. — Nikt nie może być pozbawiony wolności dlatego, że nie jest w stanie wykonać zobowiązania kontraktowego.

— Ktokolwiek znajdzie się „legalnie” na terytorium jakiegoś państwa ma prawo do swobodnego poruszania się i dowolnie może wybrać miejsce zamieszkania. — Każdy może opuścić jakikolwiek kraj, włącznie ze swoim własnym.

— Odstępstwo od tego uprawnienia może być usprawiedliwione tylko z powodów ochrony bezpieczeństwa narodowego, bezpieczeństwa publicznego, zdrowia i moralności publicznej.

— Nikt nie może być wydalony z terytorium państwa z którego pochodzi i nikt nie może być pozbawiony prawa wejścia na terytorium państwa, którego jest obywatelem.

— Zbiorowe wydalania cudzoziemców są zabronione.

Komisja europejska przedstawiła Radzie 3 propozycje odnośnie wspólnej polityki rybołówstwa. Projekty te idące za przykładem wspólnej polityki rolnej dotyczą organizacji rynków, wymian z krajami 3-go świata, norm jakości, systemu cen, organizacji producentów itd.

Zaszczyt dla Genewy! Merem miasta Genewy i przewodniczącym Rady Miejskiej na 1968-1969 r. są kobiety. Również kobieta, pani Eliane Gygi jest przewodniczącą sekcji genewskiej „Union Européenne Suisse”.

W Aix-en-Provence ukonstytuował się Stały Komitet dla Reformy Regionalnej. Komitet określił swoje stanowisko w następujących punktach:

— Obszar regionów powinien być dosyć duży aby mogły istnieć ekonomicznie a jego granice winny respektować o ile tylko możliwe odrębności kulturalne i aspiracje mieszkańców.

— Wybór Zgromadzenia regionalnego w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim; Zgromadzenie odpowiedzialne jest za zarząd administracyjny i finansowy regionu.

— Mianowanie przez Zgromadzenie egzekutywy wykonującej decyzje Zgromadzenia

— Przyznanie regionowi autonomii finansowej.

Liczba dyplomów wyższych uczelni przyznanych w 1967 r.:

Wspólny Rynek: 101.000 dyplomów na 180.000.000 mieszkańców.

Stany Zjednoczone: 450.000 dyplomów na 190.000.000 mieszkańców.

Związek Sowiecki: 345.000 dyplomów na 223.000.000 mieszkańców.

Porównanie jest przygnębiające! Opóźnienie Europy „Sześciu” — 4 razy — w stosunku do Stanów Zjednoczonych, 3 razy — w stosunku do ZSRR.

Włochy pod znakiem atomu! Ambitne zadania w 1968 r.: budowa wielkiej elektrowni atomowej o mocy 650 MW i realizacja motoru o napędzie atomowym dla okrętu marynarki wojennej.

Między kierownikami urzędów Wspólnoty Europejskiej jest sześciu Francuzów: Jacques Cros — dyrektor generalny polityki ogólnej, Michel Gaudet — dyrektor generalny resortu prawnego, Raymond Dumas — dyrektor generalny biura statystycznego, Robert Toulemon — inspektor Finansów, dyrektor generalny spraw przemysłowych, Louis-Georges Rabot — dyrektor generalny Rolnictwa, Emile Noël — sekretarz Egzekutywy Komisji E.W.G.

Wybory włoskie: wzmocnienie stronnictwa lewicy, zwycięstwo Chrześcijańskiej Demokracji

Wyniki wyborów: Izba Deputowanych: 266, Chrześcijańska Demokracja (plus 6), 177 komunistów (plus 11), 91 P.S.U. (socialiści plus socjaliści-demokraci), 31 liberałów (— 8), 23 zjednoczonych socjalistów proletariackich, 23 deputowanych Włoskiego Ruchu Socjalnego (neofaszyści) (— 3), 9 republikanów (plus 3), 6 monarchistów (— 2), 3 reprezentantów Volkspartei z południowego Tyrolu.

Senat: Chrześcijańska Demokracja: 135 (plus 9), połączeni socjaliści: 46 (— 12), republikanie: 2, zjedn. socjaliści proletariacki: 14, liberali: 16 (— 3), Włoski Ruch Socjalny (neofaszyści): 11 (— 3), Volkspartei (Doliny Aosty): 0.

Europejski Instytut Kształcenia Zawodowego pod auspicjami Rady Europy organizuje w Strasburgu od 8 do 11 października konferencję na temat harmonizacji kształcenia zawodowego. W konferencji wezmą udział liczne organizacje z różnych krajów Europy, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego.

Atlas tradycji europejskich. Nad wydaniem atlasu współpracuje 40 instytutów europejskich. Część programu badań finansuje UNESCO. W Bonn zakończył niedawno obrady międzynarodowy kongres etnologów poświęcony rozpowszechnieniu różnych form tradycji w Europie.

EUROPA TRANSPORTU

Wejście w życie unii celnej Wspólnoty Europejskiej uwypukliło luki jakie istnieją w organizacji różnych odcinków życia gospodarczego „Europy Sześciu”. Towary produkowane na obszarze państw członkowskich zwolnione zostały od opłat celnych przy przekraczaniu granic wewnętrznych Wspólnoty. Ale te towary trzeba przewieźć z jednego kraju do drugiego, a warunki i koszt transportu nie były dotychczas unormowane na szczeblu Wspólnoty: jedne państwa (np. Holandia) dawały pierwszeństwo transportowi drogowemu, inne (np. Niemcy) transportowi kolejowemu, istniało podwójne opodatkowanie transporterów, warunki pracy — wpływające na koszt przewozu, np. jeden czy dwu kierowców na długich dystansach — były różne w każdym kraju.

Dnia 19 lipca br. ministrowie komunikacji „Sześciu” przedyskutowali propozycje przygotowane przez Komisję Europejską i uchwalili stopniowe wejście w życie pięciu „regulaminów” dotyczących transportu drogowego.

1. — Taryfikacja międzynarodowego transportu drogowego. — Aby ograniczyć niezdrową konkurencję między transporterami poszczególnych krajów ustalono że ceny transportu nie mogą mieć większych odchyleń jak 23% (t. zw. widelec cen);

2. — Swobodne poruszanie się ciężarówek. — Dotychczas transport międzynarodowy podlegał koncesjom, które udzielane były przedsiębiorcom na zasadzie umów dwustronnych między państwami. Obecnie istnieć będzie 1.200 licencji transportowych Wspólnoty, z których każde państwo otrzyma odpowiednią ilość; te licencje pozwolą przedsiębiorcom pracować na terenie całej Wspólnoty;

3. — Harmonizacja warunków pracy załóg ciężarówek. — Wprowadzone zostaną te same przepisy dotyczące zasadniczych warunków pracy, jak np. czas pracy na dzień i na tydzień, organizacja wypoczynku, skład załóg, wiek kierowców itd.;

4. — Zwolnienie od opłat paliwa. — Każda ciężarówka będzie mogła przekraczać granicę z 50 litrami paliwa bez uiszczania opłat fiskalnych;

5. — Konkurencja — Te same przepisy będą regulowały w sześciu państwach sprawy wolnej konkurencji między transporterami, uniemożliwiając tworzenie się porozumień i karteli.

Do 15 października ma wejść w życie szósty „regulamin” dotyczący podwójnego opodatkowania transportu; przedsiębiorcy będą płacili tylko jeden podatek zamiast dwu jak obecnie.

„KATHOLIKENTAG” W ESSEN

W dniach 4-8 września odbędzie się w ESSEN, stolicy Zagłębia Ruhry, wielki zjazd katolików niemieckich, znany jako „Katholikentag”. Czytelnicy nasi przypominają sobie, że w odpowiedzi na list biskupów polskich (jesień 1965 r.) episkopat niemiecki zaprosił hierarchię polską do wzięcia udziału w tej manifestacji. Mało jest prawdopodobne, żeby w obecnej sytuacji któryś z polskich biskupów z Kraju przyjechał do Essen, ale na „Katholikentag” będzie — wśród innych narodowości — wielu Polaków. Organizacją udziału Polaków zajmuje się ks. infułat E. LUBOWIECKI, wikariusz generalny Polaków w Niemczech.

1-go lipca 1968 r. o północy Komisja Wspólnot Europejskich opublikowała następującą deklarację:

1 lipca 1968 r. będzie na pewno datą historyczną w życiu Europy.

Istotnie, w tym właśnie dniu został zakończony pierwszy i wielki etap na drodze do zjednoczenia gospodarczego kontynentu europejskiego. Unia celna, pierwszy cel Traktatu Rzymskiego została zakończona. Osiemnaście miesięcy wcześniej niż przewidywał kalendarz Traktatu znikły cła wewnątrz Wspólnego Rynku. Równoległe, w tym samym dniu, odrębne taryfy celne sześciu krajów ustąpiły miejsca jednolitej taryfie: zewnętrznej taryfie celnej Wspólnoty. Wreszcie, tegoż dnia, weszły w życie pierwsze obniżki cel uchwalone w zeszłym roku w Genewie, w ramach wielkiej negocjacji znanej pod nazwą Kennedy-round.

Rozpoczynając w ten sposób, w tej pierwszej postaci, zjednoczenie terytorium europejskiego, „Szóstka” wkroczyła w etap decydujący w historii gospodarczej kontynentu.

Ale Europa, to nie są tylko taryfy celne. Europa nie jest tylko Europą przemysłowców, rolników i technokratów. Europa to nie tylko 180.000.000 Europejczyków zgromadzonych w granicach Wspólnoty. Europa to nie tylko rządy, parlamenty czy administracja. Europa musi być także Europą narodów, Europą świata pracy, Europą młodzieży, Europą Człowieka. Wszystko lub prawie wszystko pozostaje jeszcze do zrobienia!

CELE DO OSIĄGNIĘCIA

Unia ekonomiczna:
kontynent zorganizowany gospodarczo.

Po zorganizowaniu unii celnej, należy pracować nad realizacją unii ekonomicznej, to znaczy należy wypracować lub dokończyć wspólną politykę ekonomiczną w różnych dziedzinach, która przemieniłaby obszar celny w kontynent zorganizowany gospodarczo. Trzeba więc zakończyć wypracowanie wspólnej polityki rolnej, na wielu odcinkach już realizowanej, oraz dokończyć unifikację i harmonizację polityki handlowej, podatkowej, socjalnej, transportu i innych odcinków, których ujednolicenia domagają się traktaty. Należy stopniowo zastępować politykę poszczególnych państw polityką Wspólnoty, zamieniając obszar europejski w zorganizowaną społeczność europejską mającą politykę ekonomiczną w całości przemyślaną i zorganizowaną w skali kontynentu.

Trzy działy tej polityki zasługują na specjalną wzmiankę. Z jednej strony, obalwszy granice celne wewnątrz Wspólnoty, trzeba stopniowo obalić granice podatkowe, aby ludzie i towary mogli poruszać się swobodnie bez podlegania formalnościom i kontrolom na granicy. Z drugiej strony, powinniśmy poczynić postępy w dziedzinie unii monetarnej, najpierw harmonizując politykę monetarną sześciu krajów członkowskich, następnie stwarzając między nimi solidarność monetarną, którąby doprowadziła etapami do ukoronowania konstrukcji ekonomicznej przez wprowadzenie wspólnej monety, zastępującej dawne monety państwowe. — Wreszcie, Europa musi dokończyć wielkich postępów w dziedzinie poszukiwania naukowych i technologii, aby stanąć na wysokości innych wielkich zespołów ekonomicznych świata.

Unia polityczna: instytucje federalne.

Podobnie jak nasze wielkie kraje: Francja, Niemcy i Włochy zostały stopniowo zjednoczone drogą wielkich decyzji politycznych, należy stworzyć Europę polityczną, której chcieli Robert Schuman, Adenauer i de Gasperi. Europa powinna być wyposażona w organy które pozwoliłyby jej stać się kontynentem zorganizowanym politycznie, posiadającym nie tylko instytucje ekonomiczne, już szeroko zapoczątkowane, ale także instytucje polityczne, pozwalające jej działać i stać się tym co deklaracja z 9 maja 1950 r. nazywała „Federacją Europejską”.

W tym celu trzeba nie tylko aby Europa posiadała prawdziwe instytucje federalne, ale także aby się zjednoczyła i aby do załączka Europy „Sześciu” dołączyły się inne kraje Europy gotowe do przyjęcia tych samych praw i tych samych obowiązków. Jednocześnie, ta integracja polityczna powinna ułatwić odprężenie i współpracę między Wschodem i Zachodem, istotny wkład w ustalenie pokojowego porządku w Europie.

Akcja Europy w świecie:
współpracować z innymi wielkimi zespółami.

Europa ma wielką rolę w świecie. Europa „szóstki”, słabsza od Stanów Zjednoczonych jeśli chodzi o potęgę militarną, przemysłową i finansową jest już im równa w dziedzinie handlu. Jest ona pierwszym importatorem produktów przemysłowych i rolniczych w całym świecie. Jest ona pierwszym importatorem produktów pochodzących z „trzeciego świata”. Już dziś, w swoich obecnych rozmiarach, a jutro jeszcze

1 LIPCA 1968 r.

Apel Komisji Europejskiej do młodych i twórczych sił Europy

Zapewnić udział młodzieży

bardziej, kiedy zostanie połączona, ma ona do spełnienia zasadnicze obowiązki w stosunku do krajów na drodze do rozwoju.

Ponadto, w momencie kiedy organizacja świata na szczeblu dawnych państw suwerennych ustępuje miejsca organizacji na szczeblu kontynentów, jest rzeczą istotną, żeby nie powtarzać — na tym wyższym poziomie — błędów przeszłości i starć między narodami nie zamieniać na starcia między całymi kontynentami i w związku z tym Europa ma podstawowy obowiązek zorganizowania swojej współpracy i swego powiązania z innymi wielkimi zespółami świata.

Przekształcenie społeczeństwa
i organizacja życia społecznego

Wreszcie, wielkie przemiany społeczeństw w świecie nad którym panuje technika i szybkość stawiają przed naszym pokoleniem wielkie pytania dotyczące przekształceń w społeczeństwach, organizacji życia społecznego, otoczenia i przeznaczenia człowieka, jego wolności bezpieczeństwa, zdrowia i życia.

Nic z tego wszystkiego, żaden z tych problemów politycznych, gospodarczych, socjalnych i ludzkich — nie może być rozwiązany przez nasze stare państwa, uwięzione w swoich ciasnych granicach. O ile jest konieczne zachowanie ich kultury, ich tradycji, ich języka, ich oryginalności — tego co kształtuje ich osobowość i co stanowi piękno, różnorodność, czar i głęboką wartość Europy i czego nie można chcieć zastąpić mechanizmami pozbawionymi koloru i osobowości, o tyle nie jest możliwe rozwiązanie tych problemów tak aby nie trzeszczały zbyt ciasne ramy odziedziczone po przeszłości i bez stworzenia nowych ram w skali kontynentu europejskiego, które są nieodzownym warunkiem tej odnowy.

SRODKI

Jak to wszystko rozpocząć i wprowadzić w życie? Dla tych szerokich zadań, które zajmą życie całego pokolenia trzeba znaleźć jakiś punkt wyjścia. Wychodząc od tego co już zostało zakończone, wychodząc od daty 1-go lipca i bez spoglądania w zbyt odległą przyszłość, postawmy sobie pytanie co możemy i co powinniśmy zrealizować w ciągu pięciu najbliższych lat, jakie mamy przed sobą.

Zniesienie prawa weta państw
i demokratyzacja władz europejskich.

1^o — Powinniśmy zrobić krok naprzód w dziedzinie unii politycznej. Trzy Traktaty, paryski (1951 r.) i rzymskie (1957 r.) które stworzyły trzy Wspólnoty Europejskie trzeba zastąpić jednym traktatem, który pozwoliłby na przejście do nowego etapu. Trzeba aby Rada Ministrów Wspólnoty wróciła do swego normalnego funkcjonowania jako organu mogącego pobierać decyzje większością. Trzeba położyć kres przestarzałemu i paraliżującemu prawu weta. Komisja powinna być wyposażona w uprawnienia wykonawcze, które pozwoliłyby jej nie tylko inspirować postępy Wspólnoty, ale nią naprawdę kierować, gdyż zadania kierownicze zwiększają się w miarę jak wchodzi w życie wspólna polityka na nowych odcinkach.

Równoległe trzeba przyspieszyć demokratyzację władz europejskich wyposażając Parlament Europejski w zwiększone uprawnienia w dziedzinie budżetowej i prawodawczej i dbając, aby lud europejski brał coraz większy udział w życiu Wspólnoty na poziomie Europy, w drodze wyborów bezpośrednich lub w inny odpowiedni sposób.

Rozszerzyć Wspólnotę.

2^o — W najbliższych latach powinniśmy przejść przez etapy budowy unii ekonomicznej. Zachęcona przez rezultaty już obecnie osiągnięte, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa gdzie dokonała ona olbrzymiego wysiłku, Komisja Europejska zamierza przyspieszyć i pomnożyć inicjatywę w stosunku do Rady Ministrów, aby Wspólnota zrobiła szybko decydujące postępy w wypracowaniu swojej polityki ekonomicznej, monetarnej, podatkowej, socjalnej i na innych odcinkach, która w ciągu najbliższych pięciu lat powinna móc osiągnąć istotne elementy stawianych jej zadań.

3^o — Należy ponowić wysiłki, aby poczynić postępy na drodze do rozszerzenia Wspólnoty i zjednoczenia kontynentu europejskiego. Głęboki kryzys ekonomiczny i socjalny, który wstrząsa kilkoma z naszych krajów, we Wspólnocie i poza nią, wykaże w jakim stopniu losy państw europejskich są ze sobą powiązane. Nadszedł czas, aby wyciągnąć z tego wnioski.

4^o — Należy wezwać wielkie siły ekonomiczne, socjalne i intelektualne Europy, aby wzięły większy udział w budowaniu kontynentu europejskiego.

Nie czekając na chwilę w której lud europejski w całości będzie oficjalnie konsultowany i wezwany do udziału w życiu politycznym kontynentu europejskiego w sposób konstytucyjny i organiczny, nieodzowne jest większe uwzględnianie głosu wielkich grup socjalnych istniejących we Wspólnocie.

Dlatego też Komisja zdecydowała zaproponować Komitetowi Ekonomicznemu i Socjalnemu podjęcie wraz z nią, na jesieni, szerokiej analizy całości sytuacji Wspólnoty.

Dlatego również Komisja ma zamiar zwołać, w imię, trzy kolokwia z kwalifikowanymi przedstawicielami wielkich organizacji istniejących obecnie. Pierwsze zgromadziłyby przedstawicieli partnerów socjalnych: pracodawców i pracowników; drugie zgromadziłyby organizacje świata rolniczego; trzecia zebrałaby kwalifikowanych przedstawicieli organizacji młodzieżowych. W każdym z nich Komisja będzie usiłowała nakłonić uczestników do przeprowadzenia analizy całości sytuacji europejskiej, a jednocześnie do dialogu na temat dokładnego programu działalności na bliską i średnią metę. Komisja zamierza poświęcić specjalną uwagę problemom, które pasjonują młodzież uniwersytecką, jak zagadnienie nauczania, przystosowania zawodowego, wymiany między uniwersytetami i zastanowi się, wraz z jej kwalifikowanymi przedstawicielami, co powinno być zrobione, aby obecna młodzież patrzyła z większym zaufaniem na swoją przyszłość i na swój udział w jej budowaniu.

W momencie kiedy kończy się ta deklaracja, która wyraża zarazem wiarę, nadzieję i program działania, Komisja apeluje do Europejczyków aby nie traciли z oczu rozmiarów wydarzeń i wartości rezultatów na dzień dzisiejszy osiągniętych.

Dwa wielkie wydarzenia o charakterze ideowym paują nad tą drugą połową XX-go wieku: pojednanie Kościołów i pojednanie ludów. O ile pierwsze nie należy do dziedziny politycznej, drugie jest naszym zagadnieniem. Jest to przede wszystkim pojednanie narodów europejskich, zniszczonych przez dwie wojny światowe 1914-1918 i 1939-1945, zrodzonych, jedna i druga w Europie ze starcia się nacjonalizmów i mających dla Europejczyków charakter prawdziwych wojen domowych.

Ten czas minął! Nadszedł moment wezwania wszystkich młodych i twórczych sił Europy do jedności, do działania i do nadziei”.

WSPÓLNY RYNEK NIE JEST MONOPOLEM EUROPY

Gospodarka XX-go wieku wymaga wielkich przestrzeni i wielkiej liczby konsumentów na jednym obszarze celnym. Spostreżegli to zaraz po wojnie „ojcowie Europy” — Robert Schuman i Jean Monnet i doprowadzili do powstania najpierw Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, następnie, Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Ich akcja w zachodniej Europie była wyciągnięciem logicznych wniosków z obserwacji dwu państw-kolosów: Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej.

Już w samej Europie są dwa „wspólne rynki” od czasu kiedy „siódemka” (Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu) ustanowiła strefę bezcłową (na towary przemysłowe jedynie).

W różnych częściach świata tworzą się — z lepszym lub gorszym skutkiem — obszary swobodnej wymiany towarów. Australia zaczęła współpracę z Nową Zelandią; państwa arabskie usiłowały stworzyć swój wspólny rynek; to samo kilka państw czarnej Afryki.

Ameryka łacińska posiada dwa „wspólne rynki”. Pierwszy — A.L.A.L.C., Stowarzyszenie Łacińsko-Amerykańskie Wolnego Handlu — obejmuje szereg krajów Ameryki Południowej i nie wykazuje, jak dotychczas, wielkich postępów z powodu trudności czynionych zwłaszcza przez Argentynę. Drugi — obejmuje pięć krajów Ameryki Środkowej (Kostaryka, Gwatemala, Honduras, Nikaragua i San Salvador), działa z pożytkiem dla swych uczestników i jest na drodze do rozwoju. Jest to wspólnota obejmująca zaledwie 13 milionów mieszkańców; podzielenie tego obszaru ekonomicznego na 5 jednostek państwowych uniemożliwiałoby praktycznie każdej z nich odgrywanie innej roli jak „kolonia bananowej” Stanów Zjednoczonych, a mówiąc ściślej firmy „United Fruits”. Wspólny Rynek otwiera im drogę do polepszenia sytuacji ekonomicznej, gdy od unii celnej przejdą do następnego etapu, to znaczy do wspólnej polityki gospodarczej.

Kilka miesięcy temu atakowano Willy BRANDT'a, przywódcę niemieckiej partii socjalistycznej S.P.D. i ministra spraw zagranicznych N.R.F., że rezolucja kongresu socjalistów niemieckich mówiła o konieczności RESPEKTOWANIA granicy na Odrze i Nysie a nie jej uznania. A przecież istnieje we Francji stowarzyszenie, którego francuska nazwa brzmi: „Association pour le RESPECT des frontieres sur l'Oder et la Neisse”. Stowarzyszenie to jest na pewno dobrze widziane przez władze Republiki Ludowej (P.R.L.) jeżeli sędzić po wystąpieniach jej ambasadora na zjazdach tych „respektowiczów” i ilości komunistów zasiadających we władzach Stowarzyszenia.

A więc Brandt musi uznać, a Francuzi mogą tylko respektować?

Bo z tym UZNANIEM ze strony francuskiej nie jest chyba sprawa taka jasna, o ile rezolucja tego proreżymowego stowarzyszenia, wzywająca wszystkie kraje do „ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie” stwierdza że „dwaj sygnatariusze Układu Poczdamskiego — Francja i Związek Radziecki — ZAJELI JASNE STANOWISKO NA RZECZ OBECNYCH GRANIC POLSKO-NIEMIECKICH”. A więc, a rezolucja nie mówi nic innego niż to co od wielu lat piszemy: dwa tylko kraje UZNAŁY naszą granicę zachodnią: Norwegia i Izrael; inne kraje — z Francją włącznie — „zajęły jasne stanowisko” albo inaczej: wyraziły swój przychylny stosunek, ale formalnie granicy nie uznały. Niech nam wolno będzie spodziewać się, że przedstawiciele obecnej większości parlamentarnej, których nazwiska figurują w spisie gości „Konferencji Krajowej” Stowarzyszenia — wystąpią z inicjatywą, aby formalnie, zgodnie ze zwyczajami międzynarodowymi, uznała granicę na Odrze i Nysie Francja, kraj w którym Stowarzyszenie rozwija swoją działalność.

GŁOS POLSKI O Z.B.o.W.i.D.

„La Voix Internationale de la RESISTANCE” (za maj-czerwiec 1968 r.) przynosi sprawozdanie ze zjazdów przedstawicieli ruchów oporu jakie odbyły się 31 marca-7 kwietnia br. w Ostendzie i Brukseli: Komitetu Ekspertów Międzynarodowej Unii Ruchów Oporu i Deportacji w sprawie walki z neo-nazizmem i VII-iej Konferencji Międzynarodowej Ruchów Oporu i Deportacji.

Delegacja polska złożona z pp. BENEDYKTA, CHMIELEWSKIEGO i KRACZKIEWICZA z Londynu oraz DROZDOWSKIEGO i MERŁY z Brukseli zabierała głos kilkakrotnie.

Oto wyjątki z przemówień — p. Stefana BENEDYKTA:

„Na tle tego co przed chwilą naszkicowałem, nasza walka z odradzającym się nazizmem nabiera szczególnej ostrości. Ten neo-nazizm, reprezentowany przez partię N.P.D. zmierza z jednej strony do rozbudzenia rasizmu i antysemityzmu jak i do podniecania nienawiści do Polski i Polaków, do ich praw i do ich problemów, w stosunku do naszej granicy na Odrze i Nysie a także do odszkodowań za zło i niezliczone krzywdy wyrządzone narodowi polskiemu w czasie drugiej wojny światowej. Poza tym, występuje on jako obrońca zbrodni i zbrodniarzy hitlerowskich.”

p. Stanisława MERŁY (deklaracja):

„W imieniu członków ruchu oporu z Armii Krajowej, w imieniu ocalałych z więzień i obozów nazistowskich, z więzień i obozów komunistycznych, w imieniu byłych kombatantów Warszawy, Dunkierki, Narwiku, Tobruku, Monte-Cassino, Falaise, Gandawy, Bredy, Arnhem i Wilhelmshaven, w imieniu jeńców wojennych,

— My, wolni Polacy, oświadczamy i powtarzamy:

— że nie mamy nic wspólnego ze Z.B. o W. i D'em, który działając ściśle według rozkazów Moskwy jest obcy duchowi i dążeniom narodu polskiego,

— że wszelkie jego próby penetrowania do naszych organizacji będą skazane na niepowodzenie.”

Pismo poświęca dużo miejsca 25-leciu ghetta warszawskiego i całą stroną działalności Z.B. o W. i D'u (La Z.B.O.W.I.D. a pris la tete de la croisade antisemitique). Międzynarodowa Organizacja Ruchu Oporu i Deportacji (U.I.R.D.) zaprotestowała także wobec przewodniczącego Międzynarodowej konferencji w sprawie praw człowieka w Teheranie przeciw obecności na tej konferencji pułkownika Kazimierza KĄKOLA, prawej ręki Moczara w organizowaniu akcji antysemickiej, który tam się zjawiał w charakterze „demokratycznego prawnika”.

Chcesz dostawać
"POLSKĘ W EUROPIE" ?
PŁAĆ PRENUMERATĘ !

„KOMISJA KRAJÓW NIE-REPREZENTOWANYCH”

W swoim czasie kilkakrotnie wracaliśmy do sprawy „Komisji Narodów nie-Reprezentowanych” Rady Europy w Strasburgu. Komisja ta zajmowała się sprawami tych narodów, które nie mają swojej reprezentacji (parlamentarnej i rządowej) w Radzie Europy, grupującej 18 państw.

Rzecz jasna, częściej się na obradach tej Komisji poruszało sprawy krajów Imperium Sowieckiego niż sprawy Hiszpanii, Portugalii czy Finlandii.

Polityka „otwarcia na Wschód”, która dla pewnych polityków zachodnich wyraża się przede wszystkim w jednostronnych koncesjach dla reżymów komunistycznych — spowodowała akcję niektórych członków Zgromadzenia strasburskiego za zlikwidowaniem Komisji Narodów nie-Reprezentowanych.

Walka trwała długo, przyczem ataki wychodziły głównie ze strony brytyjskiej. Jak w swoim czasie pisaliśmy, cała ta operacja była pomyślana wbrew zasadom zdrowego sensu: jeżeli się chce zacieśnić współpracę z jakąś grupą państw — obojętne zresztą z jaką — to trzeba ulepszyć instrument pracy wyspecjalizowany w tej dziedzinie, a nie likwidować go. Zdrowy sens, jak narazie, zwyciężył. Komisję pozostawiono przy życiu, a zmieniono jej tylko nazwę na bardziej „neutralną”: będzie się ona nazywała „Komisją KRAJÓW nie-Reprezentowanych”, a nie narodów. Mógłby ktoś powiedzieć, że Rada Europy woli się zajmować ziemią niż ludźmi, którzy na tej ziemi mieszkają!

Nowym przewodniczącym Komisji został prof. Walter HOFER, przewodniczący komisji spraw zagranicznych parlamentu szwajcarskiego, wiceprzewodniczącymi zaś: Mme LEE (Niemcy) i M.J.F. GOEDHART (Holandia). — W numerze 6 „P. w E.” z 1967 r. zamieściliśmy artykuł J.F. GOEDHART'a p.t. „Pragmatic, multilateral, European cooperation — yes. The sacrificing of our democratic principles — no!”

SENSOWNY APEL I NIEBEZPIECZNA ZABAWA

Dotarł do nas przed kilku tygodniami „Apel do polskich organizacji niepodległościowych we Francji” podpisany przez Niezależną Demokratyczną Polską Partię Robotniczą, nie podającą swojego adresu.

Treść „apelu” jest zgodna ze zdrowym sensem, a załączona broszurka o 50-ciu latach rządów komunistycznych zawiera rzeczy znane, ale których przypomnienie nikomu nie zaszkodzi.

Nie zajmowalibyśmy się „N.D.P.P.R.” (złożyli powiadają, że nawet dwie partie w jednej!) tak jak nie zajmujemy się wielu innymi partiami polskimi, starymi i nowymi, gdyby nie pierwsze zdanie „apelu”, które brzmi:

„Niezależna Demokratyczna Polska Partia Robotnicza, która już DZIAŁA W KRAJU I NA EMIGRACJI, pozdrawia wszystkie polskie organizacje we Francji i wzywa ich (?) do akcji.”

Był okres kiedy poszczególne ugrupowania polityczne poza Krajem liczyły się swoim stanem posiadania w Polsce, w nadziei że pobiją tym ewentualnych konkurentów w rozmowach z ośrodkami zachodnimi. Na różnych odczytach publicznych organizowanych przez zainteresowane partie przybyły do Kraju oświadczać poważnie np.: „W Grudniadzu popularność Prezesa B. ostatnio bardzo wzrosła”.

Tego rodzaju reklamowe wyczyny dawały pretekst Bezpiecze do montowania procesów w Kraju, w których wybrane przez nią ofiary oskarżane były o „kontakt z wywiadem amerykańskim” lub t.p.

W ostatnich dniach, w Czechostowacji znaleziono składki broni w doskonałym stanie w nowych opakowaniach, z adresami nadawców. Radio moskiewskie dowiedziało się o ich istnieniu przed policją czeską, a policja czeska z anonimowego telefonu.

Nie jest wykluczone, że następcą — i uczeń — Moczara, tow. Świtła zamknę pewnego dnia jakichś niewygodnych mu ludzi oskarżając ich o ... przynależność do owej anonimowej „N.D.P.P.R.”. Nie trzeba mu w tym pomagać.

Po osławionym „Październiku” mieliśmy szereg listów z Kraju, w których autorzy prosili o zapisanie ich do Związku Polskich Federalistów. Bez wahania odmówiliśmy, gdyż nie jest naszą rolą napełnianie więzień tow. Gomułki. Nie przeszkadza to, że organizację naszą włączono w ten i ów proces. Nie mamy jednak sobie nic do zarzucenia, że się do tego przyczyniliśmy.

W Polsce nasza organizacja członków nie szuka i szukać nie będzie tak długo jak za przynależność do Z.P.F. można się znaleźć w rękach Bezpieki. Innym organizacjom i ośrodkom które uważamy za uczciwe i patriotyczne radzimy pójść tą samą drogą.

Każda organizacja, ośrodek, partia, instytucja itd. która wykaże się wynikami swego działania poza Krajem będzie w Polsce na pewno znana. Polacy w Kraju są ciekawi tego co my robimy w wolnym świecie. Oby tylko mieli czym swoją ciekawość zaspokoić!

(continued from page 8)

national "community of economic interests," on a large degree of "economic autonomy," on a hopefully high degree of industrialization and—wherever possible—on a more or less subtle resistance to Soviet plans for dictated economic integration (viewed here as semi-colonial subservience). The ultimate goal is obvious to all: it is the projection of the image of an economically unified and relatively independent state.

The phenomenon of economic nationalism is also confronted by the perception versus reality dichotomy. The theoretical (party-line) dictate suggests the need for and Communist acceptance of the primacy of the supra-national interests of a Socialist world system, a modified and up-to-date version of an Eastern European "Socialist Commonwealth." Simultaneously practical political realities increasingly demand the placing of the ex-satellite's activities and operations within the framework of an independent national economy. These two extremes are almost impossible to reconcile; it is clear, however, that throughout the past few years economic nationalism has already erupted in at least subtly anti-COMECON, if not in directly and openly anti-Soviet trends, moves and aspirations.

Utopian nationalism, the other non-traditional pattern, is anxious to reconcile a nation's lofty defined set of national interests with the longrange goals and glowing promises of Marxism-Leninism. In this context a nationally oriented utopia is carefully meshed with a apocalyptic future vision of a Communist world in which the contradictions of the "world and society" will be absorbed and all forms of class struggle peacefully resolved, even while the country's "national history will be newly born, ... and the history of humanity aims at new things."

While the type of nationalism we are discussing here is extremely ambitious in scope and ubiquitous in its existence, it is utterly impossible to visualize such a two-dimensional reconciliation of what, on the one hand, the Communists call "Socialist patriotism" with the mandatory spirit of "Socialist internationalism" on the other hand. This self-contradictory double goal confirms Anatole France's well-known aphorism that "History is not a science, but an art." Applying it more closely to the Soviet position in Eastern Europe, here is the crux of the "built-in" problem from the perspective of the colonial power, the U.S.S.R. Essentially supranational in orientation, the current Soviet overlordship or "stewardship" must incorporate a sufficient scope and variety of concrete national interests into its institutional bases to satisfy even the most deviation prone member of the alliance system. Whenever such satisfaction is not forthcoming, as is obvious in the cases of Rumunia and most recently Czechoslovakia, such diverse Soviet endeavors as WTO and CEMA have come close to failure and Soviet acrobatics have proven incapable of meeting the complex criteria involved here. Conversely, Bulgaria and East Germany have obediently followed the dictates of this internal antagonism—and thus stand at the other end of the spectrum from the Rumanians and Czechs. Steadily rationalizing their own problems and increasingly concerned with their overall relationships to the U.S.S.R., Hungary and Poland would probably stand at the midway (50 point) level on this dubious spectrum of Soviet-directed loyalties, from the dual perspective of national aspirations vis-à-vis Communist international organization.

Summing it up briefly, this pattern of Utopian

(see page 7)

NOTATKI EUROPEJSKIE

Breitończycy wierzą w Europę. Komitet Badań i Łączności Interesów Breitońskich (C.E.L.I.B.) wypowiedział się za podjęciem wspólnych prac zarzuconych od 1965 r., w kierunku ulepszenia polityki rozwoju regionalnego na szczeblu Wspólnego Rynku. Komitet zażądał jednocześnie aby Komisja Wspólnot zorganizowała konferencję przedstawicieli periferijnych regionów europejskich i zaapelowała o pomoc dla regionów najbardziej opóźnionych w rozwoju.

Joseph Martray, wiceprzewodniczący C.E.L.I.B. jest głównym założycielem „Ruchu narodowego dla decentralizacji i reformy regionalnej”.

Włochy — 5.000 kilometrów autostrady w 1973 r. W klasyfikacji europejskiej w tej dziedzinie Włosi są dziś na II miejscu. Pierwsze miejsce zajmują Niemcy — 3.521 km autostrad.

Konsorcjum francusko-włoskie prowadzi budowę największej w świecie zapory wodnej na Indusie. Zapora o mocy 2,1 miliardów KW elektrycznych pozwoli pokryć zapotrzebowanie na wodę Pakistanu utworzy sztuczne jezioro o powierzchni 11,47 miliardów metrów sześciennych.

(continued from page 6)

nationalism is both highly optimistic in nature as well as flexible in its ultimate expectations. It is firmly based on the popular assumption that the status quo is unsatisfactory, and proceeds from there to hope both for a return to a pre-Communist national spirit and to a post-Communist (post-diluvian) ideological renaissance. Communist operators, of course, aspire to a Marxist version of utopia. A Hungarian ideologue recently suggested that the ultimate ideal image of the Danube basin will be a "changed world," where people will have "attained their rights, their common ideals in the socialist revolution," set their aims clearly and have "created the preconditions for a brotherly coexistence."

3) Ideological Fatigue

Last, but certainly not least among major domestic issues, we must stress the myriad psychological implications of a widespread popular feeling of ideological "fatigue" or "erosion" which has strikingly emerged throughout this region in recent years. People are desperately tired of Marxism-Leninism and genuinely sick of the incessant din of daily propaganda surrounding Communist doctrinal pontifications. The rejection of ideology cannot be frank and open; its results resemble rather that sentiment of "internal emigration" which had characterized certain anti-Nazi German intellectuals in the early Hitler period. Well articulated in an article in *Neues Deutschland* by a leading East German poet, Paul Wiens, who is also chairman of the Berlin chapter of the DDR's "Writers' League":

... This does not mean, however, that I would like to end every poem with the formation: "Besides, I approve of our society!" Tenaciously repeated declarations of creed and love, even if expressed in imaginative variations, soon get on everyone's nerves.

Placed in the context of the "perception versus reality" conflict area, there is the excitingly communicated official party-line concerning a second, possibly even opposition, party and ultimately free elections. These perceptions are articulated for the "foreseeable future" especially in such countries as Czechoslovakia, Yugoslavia and Hungary. Writing recently in *Pravny Obzor*, a Slovak scholar has publicly argued that some representative government based on free elections is a *sine qua non* for a just socialist society. "Public participation in government," he stated specifically, "must reflect the popular will, and the popular will, can best be expressed by free elections."

In Yugoslavia numerous voices have been raised in favor of massive internal ideological liberalization in the form of a second party and free elections. Praxis, the revisionist Zagreb philosophical bimonthly, has repeatedly urged that an "organized grouping" be created as a "second Party," even if it were not much more than a small group gathered around the editorial board of a periodical (i.e. Praxis itself). The crux of the notorious Mihajlov case and the true reason for the protracted persecution of the young author (sentenced in April 1967 to a further four and a half years in jail) was not so much his attempt to launch a new periodical but his thesis that "there would be no real liberalization in Yugoslavia as long as the party held a monopoly of power. The solution ... was to have an opposition party and an opposition press."

Existing Communist realities obviously and sadly contradict these loudly claimed perceptions. Not only does Mihajlov's Djilas-style "publish and perish" treatment underscore practical reality, but in addition the recent, March 19, 1967, Hungarian elections may also serve as a useful case-study. In these elections 340 single-tickets candidates were elected to parliament, and in the nine elections where there were "unofficial" second candidates, the official candidates won in every case. Not one of the nine "special" contestants made it. In the final analysis, Communist Party electoral lists won in 349 out of 349 cases, and while the mere fact that nine "non-official" candidates were in the running might be interesting to note, one qualified observer rightly suggested that: "the election played up with a great deal of excitement, was in fact a repetition of ancient comedies."

Such reactions are not confined to the urban white-collar intelligentsia, but are symptomatic also of the more youthful next generation and of such other significant categories as the skilled industrial workers and the rising group of non-Communist technocrats who have come to occupy important positions in economic life. Silence, boredom, apathy, indifference and attitudes of remoteness from the tortuous daily battles of ideological—or partisan—politics are some of the emotional variations on this popular theme.

Changing Problems in Foreign Policy

A. Polycentrism and the Impact of the Sino-Soviet Dispute.

Before turning to specific factors of disunity, one important generalization must be kept in mind. While the latitude in action or mobility of the individual Eastern European states has increased since the death of Stalin, and was certainly further affected by the revolutionary events of 1956, this mobility is still forcefully restricted and circumscribed in the three key fields of military, economic and foreign policies. On the whole there is much more elbow-room for the satellites in domestic than in foreign relations. "Domesticism," the ability to navigate on one's own initiative and momentum in domestic matters, is an increasingly meaningful phrase in Soviet-East European relations. Thus "polycentrism," implying one's own brand of non-internationally minded Communism, has in recent years evolved primarily into a domestically oriented term. Polycentrism cannot, at least at this writing, be defined as a concept affirming national independence since the "independent" actions and policies of the Eastern European countries are severely curtailed and restricted by Soviet-controlled foreign, military and economic policies. There is indeed a temptation to set up slogans applicable to the current situation on two parallel levels:

a) in the foreign field, unity over diversity; bloc-relations over polycentric Communism,

while

b) in domestic affairs, diversity over unity; polycentrism over bloc-loyalty.

Since we are compelled to draw tight lines around the recent phenomenon of Eastern European diversity, it must also be admitted that many of the regional changes we witness there are little more than cleverly contrived optical illusions.

Proceeding now from this narrowed down definition of polycentrism, we must stress a few of the major factors militating against bloc-unity in its operational context. At the present time essentially three major forces seem to be working toward an acceleration of latent polycentrism, both of the institutional as well as the ideological variety.

The first of these is the organizational weakness of the Soviet leadership in its external relationships as the guiding center of world Communism. The inability to direct, to impose its will regardless of consequences, is particularly evident in the CPSU's relationships with the French and Italian Communist parties, but it also surfaces in the faltering and ambiguous connections with Cuba, Yugoslavia and Albania. The independent and often even truculent postures of these leaderships clearly reflect at least the prestige—if not the power—decline of the CPSU hierarchy. In turn, the internationally weakened position of Brezhnev and Kosygin affects not only their westward dialogues with such fellow-Communist leaders as Luigi Longo of Waldeck Rochet, but also tends to weaken their eastward rapport with Gomulka or Ulbricht.

A closely related second power-factor is the tremendous pull of the European Common Market which, as a case-study of runaway Capitalist prosperity and organizational accomplishment, has exerted a pervasive impact on all Eastern European countries as well as on the uneasy neutrals poised on the ECM periphery, namely Austria and Finland. Despite Kosygin's rudely applied pressure on the Austrian government and the Soviet's vetoing of Austrian membership in the EEC, and notwithstanding Great Britain's continued exclusion as well as General de Gaulle's increasingly peculiar tactics on an all-European stage, for such geopolitically suitable countries as Yugoslavia or Hungary, EEC membership at some future date would loom as a profitable and desirable expectation. In the meantime, the CPSU's negative attitude toward the Common Market continues; it will probably keep Finland out of the Western organization as well. Nevertheless, the magic attraction of the Inner Six (soon to be substantially enlarged anyway), is bound to generate further and considerable divisive forces within both the Northern and Southern Tiers of Eastern Europe—forces that for primarily economic reasons (capitalist wealth vis-à-vis Marxist-Leninist shabbiness) are inescapably headed in the direction of weakening the military infrastructure of the region.

Third, and last but not necessarily least, the fear of a resurgent West Germany (especially of the precedent-breaking Kiesinger-Brandt coalition government) can assume unexpected directions as far as the national interests of Soviet foreign policy are concerned. This anxiety and deep-seated concern with the "Colossus Again" complex may well lead the Greeks, Dutch, Danes, Norwegians, Belgians and even the French to "link up" in some shape or form with the Czechs and Poles, in particular, to prevent by joint and collective efforts the future realization of any pattern of West and East German reunification.

The polycentric impact of such an all-European movement could only weaken the Communist movement in general, and the Eastern European power-position of the U.S.S.R. in specific terms. Thus the fear of Germans, and more directly the latent European suspicions of Kiesinger's *Ostpolitik*, may in the long run tend to weaken rather than strengthen the Warsaw Pact system. In the short run, however, the specific fear of the Federal Republic is clearly bound to cement and weld together the strategic Northern Tier nuclear of WTO: the Poles and Czechs in close alliance with the U.S.S.R., and including also, more for tactical reasons, the East Germans. These are the nations, after all, which have suffered most directly and considerably from the wartime record and behavior of Nazi Germany.

Turning now specifically to the impact of the Sino-Soviet dispute, during the first few years of its emergence into the open, the disruptive conflict between these two Communist giants has had a fourfold influence on Eastern Europe. It has presented these countries with the following alternatives:

1) to support Communist China unequivocally to the point of precipitating an open break with the U.S.S.R. This dubious choice was made only by Albania which severed relations with the Soviet Union in the 1960-1961 period;

2) to gain an area of political maneuvers and material advantages by playing off one of major ideological antagonists against the other. Attempted in a modest way by several of the East European countries, this alternative was exploited only by Rumania which has played the bribery-bargaining-exploitative game with acrobatic skill and great national satisfaction, while.

3) the majority of Eastern Europe's ex-satellites chose the course of pledging complete loyalty to the U.S.S.R. in the hope gaining sizable political rewards and economic concessions thereby. Although Bulgaria has been the most loyal to the Soviet Union, Hungary, East Germany, Poland and Czechoslovakia have certainly echoed this policy in its military, economic and diplomatic aspects, insisting in turn on a "most favored satellite" treatment from the Muscovite leadership. By now all of these countries, except Albania, have either directly or indirectly profited from the Communist camp's internecine power struggle. Finally,

4) the lone outpost of a truly Balkan independence emerges in Tito's Yugoslavia. This country's foreign policy posture can only be described as a "plague on both your houses" approach to the problem, punctuated with occasional pro-Soviet noises, but with an essentially aloof attitude toward the day-by-day vicissitudes of the dispute itself. Although Yugoslavia nominally favors the Soviet side, its diplomats are primarily intent on going through the "correct" motions of support rather than taking a substantive side in the conflict. Indeed, a cleverly contrived isolationist aloofness would be the most appropriate descriptive term categorizing the Titoist posture. It is *de facto* non-aligned in the nineteen fifties and early nineteen sixties.

B. U.S.-East European Relations: The impact of America Foreign Policy

In conclusion, certain new East-West stirrings must be recorded in the expectation that a minimal rapprochement between the two sides may alter somewhat the future course of Eastern European politics. Theoretically the lines of approach were drawn in President Johnson's New York speech of October 7, 1966, which stressed a theme of Western flexibility toward the Communist East and talked in terms of "bridge building" and "peaceful engagement". In actual practice, however, both the German Federal Republic and de Gaulle's France have taken much fuller advantage of the more liberal political atmosphere of Eastern Europe. In trade policies, cultural exchange and in its tentative diplomatic relations Chancellor Kiesinger's coalition government, and in commercial and political matters General de Gaulle's Fifth Republic, have successfully undertaken the widening of existing bridges as well as the vigorous construction of new ones. These bold and important Western initiatives have not only helped to erode somewhat Moscow's control over the once-homogeneous Communist nations of Eastern Europe, but have also tended to accelerate the latent polycentric trends typical of the new European Communisms everywhere.

Obviously, there are no quick and easy solutions for such a complex problem-area. Despite the unpleasant realities of our Vietnam venture and continuing Soviet-American policy-divergencies in the Middle East, the Johnson Administration has not given up the pursuit of "building bridges" in Eastern Europe or of peacefully engaging in the cultural and commercial affairs of the region. We do this not as a result of softness toward Communism, but as a matter of practical, national foreign policy considerations.

ANDREW GYORGY, Washington

Soviet-East European relations : Theoretical perceptions and political realities (1948-1968)

In the past two decades one of the most salient features of the Eastern European landscape has been the immensely close interaction between domestic and foreign issues. Primarily in order to divert attention from their rapidly multiplying problems (both economic and political), the various Communist regimes of the area have frantically focused on foreign developments. In turn, these external factors, particularly in the form of crisis-developments, have exerted a significant impact at home, on the domestic life and internal ideological evolution of the once-satellite nations of Danubia and the Balkans. These focusing and re-focusing processes have been particularly obvious during the last few years of the Stalinist period when the satellites of Eastern Europe were in a truly dependent state and, in turn, they have asserted themselves dramatically in the "New Course" era of Khrushchev's initial rule and the post-1956 years which have gradually witnessed the evolution of these countries into more-or-less vigorous ex-satellites.

This intricate interaction of domestic and foreign considerations affects equally the perception-level of regime-developed and promulgated party-lines as well as the firmer foundations of popularly accepted political realities. Take the American involvement in Vietnam as an example. The artificially construed official perception publicized by the various Communist regimes abruptly rejects all American policy-advances toward Eastern Europe stating that: "You cannot build bridges here, and destroy them in North Vietnam at the same time!" Angry anti-American campaigns thus tend to organize diversion from the vicissitudes of the home front to the foreign shadow of the "imperialist aggressor." The popular reality-view of Vietnam is entirely different. It can be briefly summarized as follows: "We like the West and admire America. Furthermore, we are Europeans and who cares what happens in an obscure part of Asia!" Thus the popular reaction tends to be totally different from the regime's view: wherever possible, a basic friendliness and spirit of hospitality shines through the opaque communications-curtains.

We shall now turn to an examination of three major and persistent domestic issues, keeping in mind both the "interaction" or "organized diversion" concept and the sharp dichotomy between perception and reality.

1) Generational Change

The theoretical postulate in this context is deceptively simple: there is no conflict and there can be no disharmony between the succeeding generations in a Marxist-Leninist society. The image of a successful relay race is conjured up, one in which the batons of Communist ideology and Marxist practice are smoothly passed on from fathers to sons. In defense of this inter-generational harmony viewpoint the time factor is often stressed as a supporting argument, namely that after more than two decades of Communist rule, a large sector of the population has acquired a vested interest in the continuation of the system with ever fewer opposing forces and operational problems to upset members of an increasingly indoctrinated society. To some extent this point is well taken. The longer Communism survives in Eastern Europe, the more sporadic and atomized will be popular and social resistance to it.

The level of actual reality is far different from the harmonious structure of theoretical perceptions. Throughout the entire region there is a convulsively obvious generational change consisting of an ever-widening communication gap between the "old stalwarts" and members of a new avant-garde. There is indeed a mute confrontation between components of

the original "revolutionary" generation, and the new, current "post-revolutionary" age-group, the children of the "New Class" —so to speak. The sociological symptoms of this clash are manifold; juvenile delinquency, drunkenness, looting, the stealing of state property, and immoral behavior are the characteristics of a process of social erosion. They denote a growing sense of frustration on the part of this "posterity" with lagging political and economic progress. In a recent radio-broadcast a Hungarian author bitterly blamed the "post-revolutionary generation" for having given up their ideals and for turning bourgeois:

The young man... who watched the world and humanity, and who wanted to become an intellectual... has turned into a narrowminded, uninteresting adult who does not care about anything that happens in either East or West, not farther than, perhaps, 500 kilometers from him ... His seemingly broad outlook is, in reality, narrow-mindedness and provincialism.

The author then goes on to analyze some of the preconditions for shaking the new generation out of its "withdrawn" state into a more conscious, creative and united posture. Is there a solution for this particular ill of a Communist society? A partial possibility exists indeed; since active loyalty (defined by one writer as an "active stand for the cause and concrete deeds") is too much to ask for, the concept of passive loyalty is being debated in countries like Hungary or the U.S.S.R. Even this becomes an optimum goal since reality will usually stress more the passivity than the loyalty of this generation. "Agree and ignore," could be a motto for this type of behavior.

2) Varying Patterns of Nationalism

The past decade and a half of Soviet-East European relationships has been increasingly affected by two major patterns of nationalism. Indeed, the Communist societies of Europe present today a fascinating mixture of traditional and novel types of nationalism. Of the former, three dominant varieties seem to be in existence, namely political, religious and romantic, while among the latter we shall briefly review the economic and utopian sub-patterns. Since the author has examined political and religious forms of nationalism elsewhere in some detail, we must turn here first of all to a sketching of the romantic, nineteenth century or ante-diluvian category.

"Romantic" nationalism directly affects the ideological and strategic position of the U.S.S.R. both in the northern and southern tiers of Eastern Europe. It asserts itself on the political landscape simultaneously in at least three different directions.

First of all, by clinging to the grandeur of a more majestic "glorious past," it tends to revive old and sensitive nationality issues. Recent references to "Macedonian Chauvinism" again project, for example, the age-old specter of this irredentist and truly revolutionary problem area.

As a second possibility, touchy linguistic cleavages again begin to raise the question of certain particularistic trends in regional nationalism, divided within itself, and thus adding fuel to the fire of smoldering Balkan and Danubian conflicts. The reemergence of an old Serb-Croat linguistic feud was succinctly covered by *The New York Times* recently:

The call for discipline has grown out of a campaign against Communists suspected of promoting regional nationalism. In Zagreb it was announced today that 15 party members had been expelled and 24 disciplined for having signed a manifesto calling for more emphasis on the Croatian language.

Finally, 19th century nationalism is quite capable of arousing, and then of accelerating, certain geopolitical issues which had lain dormant for the first two decades of post-World War II Communism, but which have suddenly displayed a potentially explosive territorial menace. Transylvania, Bessarabia and Bukovina come to mind here immediately, but other conflict-zones could easily enter into the limelight in the foreseeable future.

These expressions of "romantic" nationalism were truly unheard of and unimaginable as long as Stalin lived and Stalinism held forth. Today they are potentially "all there," and threaten to become inconveniently post-diluvial in terms of Soviet plans, intentions and expectations in Eastern Europe. This brief summary cannot encompass all the variations on the theme of Eastern European nationalism. What is, however, important to observe is that these multiple

LETTERS TO THE EDITOR OF THE
NEW YORK TIMES
POLISH PURGE

To the Editor:

The well-justified protest of 1,000 professors against the present anti-Semitic purge in Poland (advertisement July 2) does not pay sufficient attention to the fact that the Polish people are not taking any part in this purge which is occurring inside the Communist party, since the prevailing majority of the purged people are its prominent members.

The Polish people, who do not have any say either in this matter or in the others, consider it purely a family affair of the present "owners of Poland." And, if nobody sheds tears at the dismissal of such dominant figures of the Stalinist period as Roman Zambrowski, Stefan Zolkiewski, Juliusz Katz-Suchy, Stefan Staszewski and Prof. Adam Schaff, it is not because they are Jews, but because they are Communists rejected by the Polish people in the same way as are Gomulka and his clique, or General Moczar and his secret police.

Stefan KORBONSKI

Washington, July 2, 1968.

The writer was a member of the Polish Parliament in 1947, representing the anti-Communist Polish Peasant party.

Celui pour qui l'Europe se termine sur l'Elbe
est un OCCIDENTAL
Au titre d'EUROPEEN ne peut prétendre que
celui qui ouvre pour l'ensemble de l'Europe.

patterns have only recently come into their own again—with the relative, but relentless weakening of the fabric of an alien-imposed ideological system. In effect, to the delight of the Western social scientist, there seems to be a direct correlation between the deterioration of a central, controlling authority and the slow re-emergence of native political forces and endemic socio-economic drives.

Economic nationalism, currently paralleling political nationalism as an equally significant motivating phenomenon in Eastern Europe, is itself the result of two factors working in close combination:

1) certain specifically local circumstances (dissatisfaction with their own and Soviet leaders, etc.), triggering off fundamental and long-term popular complaints, and

2) a set of globally existing conditions, namely the sweep of a worldwide "revolution of rising expectations" which has emerged in Eastern Europe in recent years in a vigorous fashion similar to that of Africa, the Middle East of Latin America. While the Eastern European variant is generically similar to such economic waves of revolutions everywhere else, it has certain special and distinctive features of its own since it is, after all, an economic revolt under the umbrella of Communist ideology. By definition Communism and genuine popular mass aspirations conflict rather than coincide in purpose or ultimate fulfillment.

Within this frame of reference, the economic nationalist, be he of Rumanian, Hungarian or Yugoslav national background, is apt to define the current stage of his country's socialist development as based on a

(see page 6)

POLSKA
w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,50 F
	Etranger	2,00 F
Abon. rocny :	Francja	15,00 F
	za granicą	20,00 F
Abon. annuel :	France	15,00 F
	Etranger	20,00 F

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131

« POLSKA w EUROPIE »

(La Pologne en Europe)
n'est pas une revue

d'exilés, de réfugiés,
d'émigrés, ni d'émigrants !

C'est la tribune des Européens
de langue et de culture polonaises,
quel que soit le passeport
dont ils sont titulaires.